

Mam pomysł

Z Mariuszem Trelińskim rozmawia Stefan Drajewski

- Pojawił się pan długo i niecierpliwie wyczekiwany w Poznaniu, by rozpocząć próby opery Giordano „Andrea Chenier”...

- Przyjechałem prosto z Ceylonu i jestem nieprzytomny ze zmęczenia. Potrzebuje parę dni na poznanie ludzi, z którymi będę przez najbliższe tygodnie pracował.

- Czyżby na Ceylonie realizował pan jakąś operę?

- Zostawmy wakacje. Myślałem cały czas o tym, co mnie czeka w Poznaniu. Bardzo się cieszę, że już jestem na miejscu i mogę się zabrać do pracy. Nasze drogi - ze Sławomirem Pietrasem zeszły się chyba w 1994 roku. On już wtedy wiedział, że będę realizował opery, zanim ja się tego dowiedziałem. Nie miałem wtedy żadnego pomysłu, nie znałem się na operze, zresztą nadal do końca się na niej nie znam. Jestem wdzięczny dyrektorowi, że już wtedy dostrzegł we mnie ten rys operowy.

- Podobno „Andrea Chenier jest w programie oper, którymi interesuje się pan od dawna.

- Nie robiłbym rzeczy, która by mnie nie interesowała. Mam pomysł na tę operę. Wy-



Mariusz Treliński przyjechał wczoraj do Poznania i rozpoczął próby opery „Andrea Chenier” Umberto Giordano.

daje mi się że mam coś do powiedzenia na ten temat. Wszystkie realizacje, których się do tej pory podejmowałem, wiązały się z tym tylko, że miałem coś nowego do powiedze-

nia. Opery wystawia się od dwustu lat, a nawet dłużej. Każdemu wydaje się, że wie, jak powinny być grane. To jest dramatyczny moment. Wtedy trzeba zrobić coś nowego.